

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wypłat w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abteilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena porównawcza z doświadczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wypłat 15 fenigów od drobnej ilości reklamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freudler, w Warszawie ulica Senatorska 33. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kalenicy (Chemnitz), Kolo J., Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 listopada.

Z bieżącej chwili.

Teraz gdy mowa lorda Roseberga, wypowiedziana w Sheffield, znana jest w dosłownym brzmieniu, okazuje się, że premier nie był wcale tak uprzejmym dla Francji, jak można było przypuszczać z tego legatycznego streszczenia jego słów. Kilka z najważniejszych dzienników paryżskich pisze nawet z tego powodu, że ton mowy lorda Roseberga nie był taki, jakiego zwykle używają naczelnicy rządów wobec państw w sąsiednich i zaprzyjaciowanych. Oto ów ustęp, rzeczywiście niepozabawny znaczenia: „Nie byłbym szczerym, gdybym powiedział, że podczas ostatnich dwóch lat nie uczuwałem pewnego niepokoju co do naszych stosunków z Francją, muszę jednak powiedzieć, że jeżeli obie strony okazały pojedynczo usposobienie, stosunki te mogą się polepszyć. Mam nadzieję, że kwestye wiszące będą załatwione, ale sprzeczność interesów jest tak wielka i stykamy się na tylu punktach, że potrzebujemy wiele cierpliwości i nie powinniśmy oczekiwać zbyt szybkiego uregulowania stosunków; bo niepełne ich uregulowanie byłoby gorsze, niż brak wszelkiego porozumienia, a uregulowanie, przy którym rząd nie utrzymałby w całej pełni zasadniczych interesów W. Brytanii, byłoby już zupełnie złe. Przeglądając historię kilku ostatnich lat, nie mogę powiedzieć, aby przy starciach, trudnych kwestyach i delikatnych sytuacjach, jakie powstały pomiędzy nami a Francją, jakkolwiek mógł nam zarzucić politykę zaczepną. A jednak imię i honor Wielkiej Brytanii są drogą naszej demokracji i podtrzymamy je przy każdej sposobności. Możemy nawet wywołać dziś wspomnienie pokrzepiające, które odnosi się do tej zasady. Dziś jest noc świętego Krysplana, rocznica najzaszczytniejszego czynu wojennego Anglii. Wspomnienie bitwy pod Arincourt nie zagasło. Pięć wieków upłynęło od tego pamiętnego dnia, ale nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie świetne czyny naszych ojców i przysiąc raz na zawsze, że nie okazyjemy się niegodnymi tych wspomnień, które oni stworzyli i nam przekazali.”

Wspomnienie bitwy pod Arincourt rozdrażniło Francuzów. „Journal des Debats” pisze, że „fakt ten jest cokolwiek odległy. Mielśmy już czas pocieszyć się po tej przegranej, zwłaszcza gdy wiemy, jak mało korzyści przyniosła ona Anglii. Jeżeli lordowi Rosebery sprawia przyjemność zrucanie nam na głowę bitew VI wieku, to może się oddawać temu historycznemu ćwiczeniu z całą swobodą. Nie odpowiemy mu ani przez Fontenoy, ani przez Hondschoote; wolimy trzymać się roku 1894, który jedynie nas obchodzi w tej chwili.”

W francuskiej Izbie deputowanych toczyła się we wtorek jedna z tych nieuzupełnionych i bezплоdnych dyskusji, które są właściwością francuskiego parlamentu i służą zwykle do niespodziewanego obalenia rządu. Tym razem wlozenia opozycji nie powiodły się i gabinet uniknął wotum nieufności, ustępując żądaniu opozycji; ale sytuacja była chwilowo krytyczna i w Izbie rozważano możliwość gabinetowego przesilenia. Chodziło o niejakiego p. Favette, który w r. 1889 podczas wystawy paryżskiej był naczelnikiem kancelarii — *chef de cabinet* ówczesnego ministra handlu, Juliusa Roche. Najwyższa Izba obrachunkowa badając rachunki ministerstwa handlu za rok 1889, znalazła w nich i wykryła popyce 21,000 franków na dorobki, wydana przez p. Favette'a w tak krótkim przeciągu czasu, że nawet jeżdżąc dzień i noc, nie mógłby jej zużyć na cel oznaczony. Komisya finansowa Izby deputowanych postawiła wniosek, aby rachunki Favette'a odstąpić ministrowi sprawiedliwości dla wdrożenia śledztwa karnego. Roche wystąpił w obronie Favette'a utrzymując, że rachunek inkryminowany obejmuje wydatki kilku urzędników. Trzeba z 6 wieǳieć, że we Francji ministrowie dobierają sobie naczelników kancelarii według upodobania, po za gronem urzędniczym, tak że każdorazowy *chef de cabinet* jest zarządem osobistym i zaufanym przyjacielem ministra. Nadażycia zatem Favette'a kompromitują także jego przełożonego. Terazniejszy minister handlu Lourties również usprawiedliwił do pewnego stopnia postępowanie Favette'a, co wywołało silne niezadowolenie w Izbie. Socjalista Jaurès wniósł natychmiast następującą rezolucyja, która miała wyrażać nagane dla rządu: Izba uznaje słuszność uwag Izby obrachunkowej i wzywa rząd do wdrożenia sądowego śledztwa. Minister sprawiedliwości Guérin odjął rezolucyja ostrze, oświadczył, że rząd się na nią zgadza. Ponieważ w ten sposób gabinet wyparł się wszelkiej solidarności z niesummiennym urzędnikiem, przeto Izba uspokoiła się, a rezolucyja Jaurés'a została uchwalona 516 głosami przeciwko jednemu. Gdyby nie interwencyja Guérin'a i nie ustępowanie gabinetu, mógłby rząd łatwo upaść przy kwesty, która go wcale nie obchodziła i której nie wywołała.

Serbskie przesilenie gabinetowe zostało niezwykle szybko załatwione. W dzień po ustąpieniu Nikolaiewicza nowy gabinet był już utworzony pod przewodnictwem sędziwego Nikoły Christicza. Przy złożeniu nowego ministerstwa zależało widocznie sferom decydującym na t. m. aby utrzymał j-go charakter neutralny wobec wszystkich stronnictw, nawet wobec stronnictwa radykalnego, gdyż umiarkowany radykał p. Mika Georgiewicz otrzymał tę sprawę

wiedliwości. Według zapewnień półrządowych, stoi więc nowy rząd ponad stronnictwami politycznymi i reprezentuje politykę neutralności i trwałości na zewnątrz i uporządkowania finansów na wewnątrz. Zdaje nam się, że każdy rząd chciałby to reprezentować.

Śmierć cara Aleksandra III.

Lwów, 1 listopada 1894. Car Aleksander III umarł dzisiaj po południu o godzinie 2 minut 15.

Car Aleksander III wstąpił na tron 13 marca 1881 roku, po strasznym zamachu, którego ofiarą padł ojciec jego Aleksander II. Ogółcie ludzono się wówczas, że nowy car zwróci się na tory liberalniejsze, tymczasem manifest, jaki wydał do narodu, rozwił wszelkie pod tym względem nadzieje, podnosząc w naciskiem autokratyczną władzę. Despotyzm „z Bożej łaski”, moskwickierze innych narodowości i szerzenie prawosławia — oto dogmata jego polityki wewnętrznej, z których wynikało prześladowanie Polaków jako obcej narodowości i jako katolików, prześladowanie protestantów w nadbałtyckich prowincjach i wogóle wszystkiego, co nie było rosyjskiem i prawosławnem. Bardzo trafnie charakteryzuje zasady rządów Aleksandra III, jako cara, autor dzieła: „Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce”. Zasady te przedstawiają się jak następujące:

- 1) Jedynowładztwo carów jest wypływem woli Boga, którego pełnomocnikiem jest na ziemi car.
- 2) Dwie te władze, świecka i duchowna są w carze nierozdzielnie skupione.
- 3) Narodowa, religijna, społeczna i polityczna jednolitość Rosyi jest prawem jej bytu. W Rosyi nie ma miejsca ani na zachodnie systematy rządowe, ani na obce narodowości lub wyznania.
- 4) Wszelka tolerencyja polityczna i wyznaniowa jest zgubna i ustapio powinna przed prawem najwyższej Rosyi prawosławnej i carskiej.
- 5) Ze wszystkich wyznań najniebezpieczniejsze jest katolickie, bo związane z polskością. Trzeba je więc złać, uposiłdzić — wykorzenić!

Car Aleksandra III jako człowieka stara się prasa zarówno niemiecka, jak i zagraniczna przedstawić do dość pochlebnem świetle. Powiada ona, że nie odznaczał się car zdolnościami umysłowymi, ale posiadał jakieś „cenne przymioty obywatelskie”. Jak i kiedy objawił on te „cenne przymioty”, nie umiemy powiedzieć, widzieliśmy bowiem zawsze w zarządzeniach i czynach Aleksandra III nie człowieka, ale cara, stawiającego „interes państwa” ponad najelementarniejszą sprawiedliwość, cara, dążącego za pośrednictwem swych wiernych sług do mskwiczenia i szerzenia prawosławia wszelkimi sposobami i środkami, w których daremnie szukalibyśmy choćby odrobiny humanizmu.

Największą zasługą Aleksandra III co do polityki zewnętrznej ma być jego obawa wojny, czy też, jak inni mówią, miłość pokoju. Nie będzie my rozbiłali przyczyn tego usposobienia pokojowego, chociaż niewątpliwie szukać ich również należy w iągłej trosce cara o swoje życie, na które bezustannie ustawiali niezadowoleni poddani jego. Faktem jest i będzie, że zasługi jego około utrzymania pokoju w Europie, chociażby były największe, nie zrównoważą ogromnej sumy aktów barbarzyństwa i gwałtu, jakich dopuszczał się rząd rosyjski w jego imieniu, a zatem z jego wiedz, przeciwko nieprawosławnym wyznaniom i nierosyjskim narodowościom.

Zresztą car, wszechwładny pan życia i śmierci 100 milionów poddanych, najpotężniejszy władca na naszym globie, nie czuł się nigdy szczęśliwym w zwykłym sła wa tego znaczeniu. W swoim obryzmie państwie był on więzieniem, który nie znał drogi swobody; środki ostrożności, jakie przedsiębrano celem ochronienia jego życia, a które mimo to nie zdołały zapobiedz takiemu zamachowi, jak pod Borkami, dowodzą najlepiej, jak niezdolnym było stanowisko, na które losy skazały samowładczę Rosyi.

Co przyszłość przyniesie zobaczymy — lepiej jednak nie liczyć na to, że będzie pogodniejszą, lecz hartować serce i ducha do dalszej walki w imię ideał wolności, wiary i cywilizacyi. Jeżeli każda rodzina polska stanie się stwierdzą polskiego ducha, to zwycięstwo po dniach ucisku po naszej będzie stronie.

Car Aleksander III urodził się w roku 1845; w roku 1866 ożenił się z księżniczką duńską Dagmarą, narzeczoną swego brata starszego, który umarł. Pozostawił on trzech synów i dwie córki. Carewicz, a obecnie car Mikołaj, urodził się roku 1868. Drugi syn Jerzy jest beznadziejnie chory na suchoty.

Berlin, 2 listopada. Wiadomość o śmierci cara zrobiła tu głębokie wrażenie. Wypadek ten omawiano jako katastrofę. Osobiste przymioty cara były sympatycznie podnoszone. Wieczorem o godzinie 9 odbyło się nabożeństwo żałobne w kaplicy rosyjskiej ambasady.

„Kreuz Ztg” donosi z Szczecina: Gdy podczas obiadu król. pułku grenadierów nadeszła wiadomość o śmierci cara, wstał cesarz i powiedział:

„Właśnie nadeszła wiadomość o ważnym wypadku. Przypominamy o tradycyach, które nas w dawnem przymierzu, a teraz znowu na nowo łączą z domem carskim. Łączymy uczucia dla nowego

car z tsem życzeniem, aby niebo dało mu siłę do ciężkiego urzędu. Car Mikołaj niech żyje!”

Lwów, 2 listopada. Car do ostatniej chwili miał świadomość i umarł, otoczony całą rodziną. Ze zwłokami pożegnały się dzieci, krewni, urzędnicy dworscy i służba.

O godzinie 4 po południu złożono przysięgę carowi Mikołajowi.

Petersburg, 2 listopada. Wedle wiadomości z Liwadii, przed południem o godzinie 10 przyjął car ostatnie sakramenta przy zupełnej świadomości. W Petersburgu rozlepieno wiadomość o śmierci cara około godziny 7 wiecz. Na ulicach widziano lud żegnający się pobożnie. Wieczorem o godzinie 10 odbyło się nabożeństwo za cara. Wszystkie teatry i restauracye zamknięte.

Paryż, 2 listopada. Niezwłocznie po nadejściu wiadomości o śmierci Aleksandra III, dał prezes ministrów w telegramie wysłanym do Petersburga wyraz ogólnego współczucia oraz prefektem Francyi i Algieru kazał wywiesić chorągwie z krepą żałobną. Prezydent Perier i wszyscy ministrowie udali się natychmiast do rosyjskiego ambasadora. Jutro odbędzie rada ministeryalna posiedzenie.

London, 2 listopada. Wedle „Daily Telegraph” umarł car na fotelu w objęciach swojej małżonki.

Paryż, 2 listopada. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci cara wysłał Perier kondolencyjną depeszę do carowej.

Berlin, 2 listopada. Z powodu śmierci cara wywieszono na wszystkich budynkach urzędowych chorągwie na pół maszty. Cesarz zamierza powrócić przed południem o godz. 10/4 do Berlina i złożyć kondolencyja rosyjskiej ambasady. Królewskie teatry zamknięte. Dwór przywdzieje czterotygodniową żałobę.

Z obecnej sytuacji.

Niespodzianki zeszytygodniowe, jak nieprzewidywane przez nikogo ustąpienie hr. Capriviego, które pociągnęło już za sobą różne zmiany w łonie rządu, zdają się nie kończyć się jeszcze, jak nas o tem informują doniesienia telegraficzne i wiadomości pism berlińskich. Prasa niemiecka tak jest zajęta wypadkami obecnymi, że nawet polakożercze pisma straciły chwilowo z oczu uprawianą dotąd z taką lubością hecę antypolską.

Hr. Caprivi ustąpił miejsca ks. Hohenlohemu, hr. Ealenburg panu Köllerowi, stanowisko namiestnika Alzacy i Lotaryngii objął już kuzyn nowego kanclerza, ks. Hohenlohe na Langenburgu. Nie koniec na tem. Ostatnie wiadomości, nadesłane nam z Berlina, donoszą, że minister rolnictwa Heyden podał się do dymisy, a „Köln. Ztg.” zapewnia, że cesarz podanie o dymisy przyjął, przeznaczając pana Heydena do innej służby państwowej. Jako następcę ministra Heydena wymienia „Nat. Ztg.” naczelnego prezesa Prus Wschodnich, hr. Udo Stolberga, „Kreuz Ztg.” zaś poleca między innymi naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego bar. Willamowitza.

„Nation. Ztg.” posuwa nienawisć swoją do hr. Capriviego teraz jeszcze tak daleko, że stara się wzmówić w swoich czytelników, iż przychylny stosunek ministra Heydena do hr. Capriviego przyczynił się do ustąpienia tego pierwszego z urzędu. Ze wniosek ten jest fałszywy, o tem przekonuje zamianowanie sear. stan. bar. Marschalla ministrem pruskim; bar. Marschall bowiem osobiście stał w najblizszych stosunkach z byłym kanclerzem.

Zamianowanie bar. Marschalla ministrem pruskim wywołało w prasie, nieprzychylny hr. Capriviemu, wielkie wzburzenie, zamąciło przedewszystkiem zóte prasie Bismarckowej. I tak monachijska „Allg. Ztg.” ubolewa nad tem, że pojedyncze działania upadku hr. Capriviego na umysł neutralizuje silniejsze wydumki tych osobistości, z którymi da stronnictwa konserwatywnego łączą się najprzykrzejsze wspomnienia. Jeżeli odznaczenie bar. Marschalla miało na celu wyrażać z miar zarcia wrazenia, jakoby dymisy hr. Capriviego oznaczała zbliżenie się do polityki Bismarckowskiej, natenczas doświadczenia lat ostatnich nie wystarczają w kompetentnem miejscu jeszcze dostatecznie, a nad tem należy ubolewać, ponieważ oznaczałoby to dla Rzeszy niemieckiej powtórzenie się nieszczęśliwych czasów tak dla wewnętrzного utrwalaenia państwa, jak i dla jego zewnętrznej potęgi. „Hamb. Nachr.” odzywiają się szyczerco, że nowy kanclerz zdaje się wiewięj pokładać zaufania w zdolności pana Marschalla, aniżeli opinia publiczna go miała do tego ministra za czasów hr. Capriviego. „Hamb. Nachr.” upatrują anomalią we fałcie zamianowania nie-Prusaka na stanowisko pruskiego ministra stanu, które należy uważać jako symptomat przyszłych zmian. Organ Bismarckowy zapomina, że i książę Bismarck nie wahał się zamianować meklemburskiego sekretarza stanu Bülowa pruskim ministrem stanu!

Z powodu ustąpienia hr. Capriviego zamieszcza jeden z katolickich korespondentów między innymi takie uwagi: Nie warto ponosić ofiar, aby zapobiedz zmianie osób, ta zmiana bowiem może nastąpić każdej chwili, jakkolwiek się sądzi, że wszystkie rzeczowe trudności zostały usunięte. Kto buduje na osobach, ten buduje na latającym piasku. W takich

okolicznościach poleca się w politycznej taktyce bezwzględność tj. stanowcze postępowanie, z okiem zwróconem ku zasadniczym gwiadom przewodnim i ostatecznym celom stronnictwa, bez względu na spekulasye chwili. Mądry nie spuszcza się na nic innego, tylko na pomoc Bożą i własną siłę. W kraju trzęsion ziemi nie stawiają choćby najwspanialsze gmachy dobrej hipoteki. Gdyby hr. Caprivi był pozostał w urzędzie, natenczas prawdopodobnie centrum byłoby się zastanowiło nad tem, czy w sprawie t. zw. przepisów obrotowych nie powinno uczynić reszty, aby zapewnić jego stanowisko, nie ze spekulacyi, gdyż centrum nie szachowało z hr. Caprivim nigdy, lecz tylko z prostą sprawiedliwością. Hr. Caprivi okazał się w danych okolicznościach najodpowiedniejszym mężem do obrony ogólnych interesów Niemiec, tak zagranicznej polityki, jako też pokojowego i pomyślnego rozwoju na wewnątrz. Tymczasem hr. Caprivi odszedł, zanim jego przyjaciele i przeciwnicy mieli czas się zmierzyć. Upadł on, jakkolwiek położenie polityczne dotąd uszkatałowało się na jego korzyść. Monarcha nie zakwestyonował jego programu politycznego i nie okazała się też bynajmniej niewykonalność tegoż. Z pogodnego nieba spadł grom na niego. Hr. Caprivi znalazł dla swej polityki przyzwolenie u większości ministrów i głównych przedstawicieli w Radzie związkowej, cesarz również wyraził mu we wtorek zgodność swoją z jego zapatrywaniami. W piątek utracił hr. Caprivi zaufanie cesarskie. Czy hr. Caprivi zmienił w tym czasie politykę swoją? Bynajmniej. Czy może tymczasem cesarz nabył innego przekonania o środkach ku zwalczaniu przewrotu? I to także nie, jak zapewniają ze wszystkich stron, a nawet cesarz oświadczył ministrom pojedynczych państw, że wszystko ma pozostać przy dawnym planie. Między pogodnym wtorkiem a posępnym piątkiem nie ma oprócz artykułu „Köln. Ztg.” nieznanego pochodzenia, innego wypadku, jak polowanie w Liebenburgu, w którym nastąpiła wymiana zdań między cesarzem a kanclerzem. To są fakta, znane wszystkim, a nikt nie znajduje wyczerpującej odpowiedzi na pytanie: „Dla czego i na co?” Dla widza, zainteresowanego żywo, cała ta sprawa mieści w sobie coś niejasnego, tajemniczego, co działa przynębiająco. Niepewność nie nadaje się do tego, by popierać wspólne działanie nad daleko sięgającym dziełem.

Z wielką stanowczością także mówią w Berlinie o bliskim ustąpieniu ministra sprawiedliwości Schellinga i jako następcę jego wymieniają jedni prezesa trybunału Rzeszy Oelschlaegera, inni prezesa banku Rzeszy dr. Kocha. Rozchodzi się nadto pogłoska, że i minister Böttcher każdej chwili ustąpię gotów.

Stosunki Rosyi z Niemcami.

„Od czasu zawarcia traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego — piszą „Birzewyja Wiadomosti” — stosunki handlowe między Rosją i Niemcami stają się coraz lepsze.

„Wszystcy wieǳą, iż odwieczna, wzmocniona następnie wzięli rodzinami, przyjął Hohenzollérów z Romanowami, zawsze dobitnie uwidatniająca się w polityce gabinetów petersburskiego i berlińskiego, przez czas jakiś ochłoda po kongresie berlińskim, wskutek tego, iż książę Bismarck — wtedy tak wszechpotężny władca losów Niemiec, że sam cesarz Wilhelm I ulegał jego woli wbrew swym przekonaniom — iż ten Bismarck, powtarzamy, odpłacił za nieocenione usługi okazane Prusom przez Rosją w latach 1864, 1866 i 1870, dyplomatycznym meklerstwem, którego „pocziwość” okazała się mocno wątpliwą.

„Ochłodzenie stosunków nie mogło wszakże doprowadzić do politycznego antagonizmu między wspomnianemi mocarstwami, gdyż nie ma zgola żadnych politycznych kwesty, które, będąc pierwszorzędnej doniosłości dla Niemiec, sprzeciwiałyby się jednoczeniu interesom Rosyi i przeciwnie. Podstawą antagonizmu mogło być tylko gospodarstwo narodowe obu państw, w skutek wysoko rozwiniętego, potrzebnego wciąż nowych wewnętrznych rynków zbytu przemysłu jednego z nich, oraz konieczności poparcia i zabezpieczenia przemysłu drugiego państwa. W różnorodności warunków ekonomicznych leży nie tylko główna, ale jedyna przyczyna nienawistnego usposobienia względem Rosyi, które trwało przez lat kilka w najbardziej wpływowych i rozpowszechnionych organach niemieckiej prasy politycznej. Wszystkie te organy — narodowo-liberalne, czy też postapowe, obok politycznych zadań reprezentują też interesa niemieckich przemyslowców.”

Następnie „Birzewyja Wiadomosti” przytaczają nienawistne głosy różnych dzienników z powodu walki ekonomicznej i wywoły swe kończą w następujący sposób:

„Rząd niemiecki, przekonawszy się ostatecznie, iż Rosya, po zbliżeniu się do Francyi, nie tylko nie żywi wojowniczych, anti-niemieckich zamiarów, ale dla zachowania powszechnego pokoju jest siłą, powstrzymującą francuskie dążenie do odwetu, to jest dobrodziejną przedewszystkiem dla Niemiec. Rząd niemiecki też w osobie swego wrażliwego młodego cesarza nie skąpił nigdy dowodów, iż „nowy kurs” ma również na celu wyrzeczenie się nieprzyjaznej dla Rosyi polityki zewnętrznój księcia Bismarcka, w czasie ostatniego dziesięciolecia jego kanclerstwa, i że

dra Niemiec byłoby bardzo pożądanym przywrócenie tradycyjnej przyjaźni, rozerwaną ciężką, a nie zawsze zręczną ręką upadłego kanclerza.

Najświętszym tego dowodem jest uprzejmość, z jaką cesarz Wilhelm witał dostojną narzeczoną jego cesarskiej wysokości cesarzównę następcy tronu w Berlinie; następnie rozporządzenie, aby wszyscy bawiący w Berlinie książęta i wyżsi dostojnicy rządowi byli na nabożeństwie w cerkwi poselskiej; wreszcie zniesienie lombardowania papierów rosyjskich.

Patryarchowie Wschodu w Rzymie.

Pierwszy to raz w dziejach papieżstwa zdarza się, że Ojciec św. powołuje patryarchów wschodu na konferencję, by wspólnie z nimi obradować nad jednolitym, wszystkim rytuałom wspólnym działaniem w tym celu, aby sprowadzić połączenie się wszystkich kościołów wschodnich z Kościołem katolickim. Pragnie on usłyszeć ich zdanie co do tego wielkiego dzieła i zasięgnąć ich rady co do przedsięwzięcia najodpowiedniejszych środków, by dopomóc chrześcijaństwu na Wschodzie. Kościoły, które kierują patryarchowie, po większej części wywodzą swe pochodzenie bezpośrednio od Apostołów i zachowały wspomnienie swęj dawnęj świętości. Dla tego też patryarchowie zajmują tam nadzwyczaj ważne stanowisko, które wyznaczy na Wschodzie tak ceną wysoko, że nie można o tem zapomnieć przy dziele połączenia kościołów. Patryarchowie nadto są, wedle praw wschodnich, także świeccimi, nie tylko kościelnymi przełożonymi swych owieczek, które tworzą niejako narody pod ich rządami. Stolica św. też nadała połączonej z Kościołem rzymskim patryarchom taką władzę nad biskupami, duchowieństwem i świeckimi ich wyznania, jakiej nie posiada żaden prymas łaciński.

Na Wschodzie znajduje się obecnie w obrębie państwa otomańskiego pięć patryarchatów obrządku wschodniego: armeński w Czarogrodzie (tytułarny cylicyjski), grecko-melchityjski w Damasku (tyt. antiocheński), syryjski (także tyt. antiocheński) w Mardynie w Syrii, maronicki (także antiocheński) w Bekerke-Diman na Libanie, chaldejski (tyt. babiloński) w Mossul w Mezopotamii. Patryarcha maronicki nie został powołany do Rzymu, ponieważ wraz z 450 000 owieczek swoich zawsze był wierny Kościołowi katolickiemu. Ponieważ patryarchat chaldejski jest chwilowo ordońżony przez śmierć patryarchy Piotra, Eliasza Abolmiana, przeto uczestnikami konferencji, jak o tem donosiliśmy niedawno, są tylko trzy patryarchowie: armeński, grecko-melchityjski i syryjski. Patryarcha armeński ma pod swoją władzą 17 Arcybiskupów i Biskupów oraz blisko 150 000 wiernych; obok tych unickich Armeńczyków znajduje się około milion nie-unickich z trzema lub czterema Patryarchami. Melchici w Syrii, Palestynie i Egipcie mają oprócz Patryarchy 11 Arcybiskupów i Biskupów, wiernych zaś liczą blisko 60 000. Patryarcha katolickich Syryjczyków przewodniczy 9 Biskupom i 32 000 wiernych. Unicy Chaldejczyki mają oprócz Patryarchy 12 Arcybiskupów i Biskupów i dochodzą do 30 000.

Powołanie Patryarchów do Rzymu na konferencję ma okazać mieszkańcom Wschodu, jaka ścisła wspólnota panuje między tymi książętami Kościoła a rzymskim Papieżem i jaką wartość Ojciec św. przypisuje ich zdaniu i radom. Krok ten musi wywrzeć korzystne wrażenie na mieszkańcach Wschodu, tak dumnych na tradycje swego Kościoła i tak uprzedzonych do Rzymu. Przekonają się bowiem, że przez zjednoczenie z Kościołem rzymskim nie utracą swego znaczenia historycznego i że papieżstwo nie jest ani łacińskim, ani zachodnim wyłącznie, tylko powszechnem. Oby Bóg pobłogosławił zamiarom wielkiego Papieża!

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie.

(Dokończenie.)

Przystąpiono do Nr. 11 porządku obrad, Sprawa konsumów, którą w poniedziałek wieczorem zajmowała się komisja II.

Przewodniczącym komisji był X. dziekan Nożewnik. Referentem był p. dyr. Kusztelan. Przebieg obrad komisji był następujący:

Ze strony Patronatu referował dr. Kusztelan, że ponieważ w nowszym czasie poczęto tworzyć Spółki konsumpcyjne, należy Patronatowi zastanowić

się, jakie ma zająć stanowisko w ocase konsumów, a mianowicie czy je popierać, propagować i ewentualnie do Związku przyjmować należy.

Po wyczerpującej dyskusji w tej sprawie, w której wzięli udział pp. Zboralski, X. Górski, Janowski, Orłowski, Olyński, X. Mozykiewicz, dr. Chlapowski, Jasiński z Czarnkowa, X. dziekan Nożewnik i referent, uchwalono przedłożyć Sejmikowi następującą rezolucję do uchwały:

Zakładanie i propagowanie Spółek konsumpcyjnych nie poleca się z następujących powodów:

1) w naszych stosunkach podkopatyby konsumy byt drobnych kupców;

2) u nas jest brak członków tego rodzaju, dla których w innych prowincjach konsumy się zakładają, a mianowicie brak zbitej ludności fabrycznej;

3) doświadczenia, jakie dotychczas poczyniono z konsumami, wykazały, że nie mają żywności, bo brak w konsumach ludzi fachowych z jednej strony, a z drugiej uciążliwa organizacja sprawa, że administracja konsumów jest za kosztowna.

Natomiast poleca się zakładanie zapisanych Spółek produkcyjnych, ułatwiających mianowicie rozwój pewnych gałęzi produkcji.

Po odczytaniu powyższej rezolucji wszczęła się obszerna dyskusja, w której X. Patron oświadczył, że nie potępi ogólnie konsumów, o ile nie szkoda handlowi polskiemu. Zaleca zaś tworzenie takich Spółek, jak Spółka założona niedawno w Strzelnie, które mają się zajmować sprzedażą produktów rolniczych, aby ludność naszą większą wyzwolić z rąk żydowskich.

Zdanie X. Patrona popierali delegat strzebiński pan Pinkowski i pan Karłowicz z Grabówka, przeciwnie zdanie objawiali delegat Spółki pleszewskiej p. Zboralski i delegat Spółki inowrocławskiej p. Grosman.

P. Marcin Andrzejewski przemawiał za tworzeniem Spółek rolniczych takich, któreby wydobły handel drzewa z rąk żydowskich, w których ten handel dotąd wyłącznie pozostaje. Jako chwalebny przykład inicjatywy osobistej przedstawił można p. Rittera z Poznania, który dla dogodności piekarzy, biorących od niego mąkę, sprowadził większe zapasy drzewa i sprzedaje je im metr kubiczny po 5 marek, podczas gdy tutejsi handlarze drzewa sprzedają metr kubiczny po 6 marek. P. Ritter tem sprawił, że żydowscy handlarze drzewa zniewoleni byli także obniżyć cenę drzewa. Po przemówieniu pana mecnasa Głębckiego, który zalecał harmonię i solidarność pod względem ekonomicznym pomiędzy przemysłem i rolnictwem polskiem, jako głównymi podstawami naszego ekonomicznego bytu, rezolucję powyższą przyjęto.

Nastąpiły wnioski.

Nad wymienionymi w porządku obrad 4 zapytaniami Spółki brodnickiej, przeszedł zebranie po wyjaśnieniu udzielonym przez X. Patrona do porządku obrad.

Dalszemi wnioskami zajmowała się w poniedziałek komisja I.

Referentem komisji był p. dr. Litowski. W sprawie wniosku Spółki brodnickiej, żądającej, aby prowadzenie kasy związkowej należało do Patrona, uchwalita komisja,

„by żadnej rezolucji w tej sprawie nie przedkładać Sejmikowi ze względu na obecne położenie sprawy“.

Sejmik uchwałę tę komisji zatwierdził.

W sprawie wniosku Spółki brodnickiej i jarcieńskiego, dotyczącego zmiany §§ 15 i 16 ustaw zarządu, zaproponowała komisja następującą rezolucję:

„Sejmik wyznacza komisją do gruntownej zmiany statutów, mającej być przedłożoną na przyszłorocznym Sejmiku do zatwierdzenia. W tym celu proponuje komisją z Jona Sejmiku i 3 osoby z Patronatu.“

Rezolucję powyższą przyjęto. Do komisji rewizyjnej Związku wybrani zostali na propozycję komisji następujący panowie: X. Obst z Potarzyca, adwokat Kurzątkowski z Lubawy, dr. Karchowski z Xiąża, Boguliński z Srody, prof. Paten i Bryliński z Poznania.

Nadto należeć będą do komisji 3 członkowie Patronatu, wydelegowani przez Patronat.

W sprawie zmniejszenia składek patronackich przyjął Sejmik na wniosek komisji następującą rezolucję:

„Komisja wyraża życzenie, by Patronat starał się o zmniejszenie składek patronackich za rok 1894, o ile to w obrębie statutów możliwe.“

Wniosek Kasy Wzajemnej Pomocy z Poznania, żądający ustanowienia osobnego rewizora dla wszystkich Spółek należących do Związku rewizyjnego, odrzucono wszystkimi głosami przeciw 4.

Wnioski Spółki brodnickiej wyliczone w po-

zdrowienia Anielskiego i olbrzymiego szmeru modlitw, wnoszących się z ziemi. Każde ziarno, którego dotykała, było niezawodnie deszczem łask niebieskich, które spływały na dusze, jak perły rosy do kielicha kwiatów.

Zachowywała milczenie, ale później jej słowa i cudowne czyny, o których będziemy opowiadali, miały poświadczyć, że to była niepokalana Dziewica, najdosłojniejsza i najświętsza Boża Rodzicielka.

To cudowne Zjawisko spoglądało na Bernadete, która w swem osłupieniu, nie zdając sobie z tego sprawy, padła na kolana.

IX.

Dziewczynka w swem pierwszym zdumieniu instynktywnie położyła rękę na różańcu i wzięwszy go w palce, chciała zrobić znak krzyża św., lecz drżała tak silnie, że nie miała dość mocy, by podnieść rękę do czoła; ręka opadła bezwładnie na kolana.

Nolite timere, „nie lękajcie się“, mówił Jezus do swych uczniów, kiedy przyszedł do nich po falach morza tyberyjskiego.

Spojrzenie i uśmiech niezrównanej Dziewicy zdawały się mówić to samo małej, przerażonej pasterce. Ruchem poważnym i łagodnym, który wyglądał jak wszechmocne błogosławieństwo dla ziemi i niebios, sama, jak gdyby dla zachęty dziecka, uczyniła znak Krzyża św. A ręka Bernadety, podnosząc się z wolna, jak gdyby niewidzialnie prowadzona przez tę, którą zowią Ucieczką wiernych, nakreśliła to samo święte znamie.

Ego sum: nolite timere. To ja sam, nie lękajcie się! mówił Chrystus Pan do uczniów.

Dziecko już się nie obawiało. Oślöniona, zachwy-

żądki obrad pod numerem 6, 7 i 8 przekazano Patronatowi pod rozważenie.

Wreszcie po długiej dyskusji przyjęto wszystkimi głosami następujący wniosek Spółki z Xiąża, umotywowany obszernie przez p. dr. Karchowskiego z Xiąża:

„Sejmik Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie uchwała rezolucję, aby wybierani przez Patronat 3 członkowie rady nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych dążyli do wyrobienia Spółkom możliwie najtańszego i najdogodniejszego kredytu w tymże Banku.“

Referaty delegatów dla spóźnionej pory spadły z porządku obrad i na tem skończyły się o godz. 6 wieczorem obrady Sejmiku, który w serdecznych słowach pożegnał X. Patron, dziękując delegatom za tak liczny udział i gorliwość okazaną w pracach i obradach Sejmiku.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 30 października.

Socjaliści a koalicja. — Ewolucja ks. Schwarzenberga. — Zatareg w Istriji.)

(C) Wczoraj wieczorem odbyły się tutaj znowu liczne zgromadzenia socjalistyczne, na których uchwalono rezolucje, domagające się wprowadzenia powszechnego głosowania. Rzecz ciekawa, że mówcy często powoływali się na zdobycze socjalistów w Belgii, ale ostrożnie milczeli o wypadkach we Włoszech. A przecież, skoro tak postępowy minister, jak pan Crispi, brevi manu rozwiązał wszystkie Stowarzyszenia socjalistyczne, tutejsi socjaliści powinni się domyślać, że w razie nadużywania swobód konstytucyjnych, książę Windischgraetz nie będzie się wahał użyć równie dosadnych środków, jak rząd włoski. Co zaś dotyczy Belgii, to socjaliści tutejsi zapominają zawsze o tej ważnej prawdzie, że gdyby tamtejsze stronnictwo liberalne, zamiast w dziwnem zacietrzewieniu upierać się przy walce z „klasikalizmem“, było wówczas, w imię obrony historycznego ustroju społecznego, zawarło kompromis z stronnictwem katolickim, ani jeden socjalista nie byłby wszedł do parlamentu. Ani nawet z Mons i Charleroi, a tym mniej z Leodym. W Austrii na szczęście w roku zeszłym powstała liga wszystkich umiarkowanych stronnictw, całkiem zgodna odeprzeć wszelkie zamachy socjalistyczne. To główne na teraz zadanie tworzy najpoważniejszy łącznik pomiędzy stronnictwami koalicyjnymi. Zresztą zaś nie zaszkodzą wspólne obiady, owszem mogą się one przyczynić do zbliżenia postów, którzy długo walczyli ze sobą. Pierwszy taki wspólny obiad koalicyjny odbędzie się dzisiaj w hotelu Mnascha. A chociaż nie przywieźniemy zbytnej wagi do polityki obiadkowej, to w każdym razie te sympozja świadczą, iż stosunki pomiędzy stronnictwami koalicyjnymi nie są naprężone.

Jeszcze przed temi obiadkami został załatwiony „à l'amiable zatareg“, bardzo drobny, który jednak w kołach optymistów opozycji „słowiańskiej“ obudził pewne słodkie nadzieje. Książę bowiem Karol Schwarzenberg, jako prezes komisji administracyjnej Izby poselskiej, nie wiedząc z jaką padł na dziwny pomysł, aby posel młodoczeski Szwarz został referentem o ważnej ustawie o „swojszczyźnie“, czyli uzyskaniu przynależności do pewnej gminy wskutek 5 ciał letniego w niej pobytu i opłacania podatków. Większość komisji bardzo słusznie oparła się życzeniu ks. Schwarzenberga, podnosząc, że ten ważny referat powinien być powierzony posłowi, należącemu do większości parlamentarnej. Ks. Schwarzenberg, rozdrażniony tym oporem, złożył urząd prezesa komisji i wyjechał z Wiednia. Tymczasem komisja, nie zatrważona tą ewolucją gorącego księcia, odbyła posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa, wybrała ponownie ks. Schwarzenberga presem, ale — dr. Weigle referentem. Kandydat więc młodoczeski pomimo protekcji ks. Schwarzenberga, upadł. Pomniawszy zaś wzgląd, że istotnie ważnych referatów nie należy powierzony radykalnie opozycyjnym posłom, w danym razie niezawodnie b. prezydent Krakowa dr. Weigl, najgruntowniej obeznany z sprawami i potrzebami komunalnymi, zdoła się lepiej wywiązać z zadania referenta, niż p. Schwarz, b. sekretarz rady powiatowej pilzeńskiej. Książę zaś Schwarzenbergowi można powinszować, że przyjmując ponownie urząd prezesa komisji, implicite uznał, że zbliżył, a większość komisji miała rację. Jeszcze rok lub dwa, a młody książę stanie się ze wszech miar wytrawnym posłem, a więc przestanie kokietaować z Młodoczechami.

Demonstracje w Istriji dotąd odnosiły się wy-

sona, wąpiąca jednakże chwilami o sobie samęj i przecierając oczy, z wzrokiem bezustannie skierowanym ku świętemu Zjawisku, nie wiedząc, co myśleć, odmawiała pokornie różaniec: Wierzę w Boga; Zdrowa Maryo, łaskiś pełna..

Kiedy konczyła mówiąc: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., teraz, zawsze i na wieki wieków, precudna Dziewica zniknęła nagle, powracając z pewnością do Nieba, gdzie króljuje Trójca Przenajświętsza.

Bernadeta doznała uczucia kogoś, który schodzi, lub spada. Spojrzała w kolo siebie. Gawa biegła ciągle z szelestem po kamykach i odłamkach skały, ale szmer ten wydał jej się ostrzejszym, niż przedtem, wody posepniejsze, krajobraz bardziej zaciemiony, światło słoneczne mniej jasne. Przed nią rozciągały się skały Massabielle, u stóp których jej towarzyszyki zbierały szczytki drzewa. Ponad grota niza z gałązką dzikiej róży była ciągle otwarta, ale nie wyglądała wcale nadzwyczajnie, żaden ślad nie pozostał na niej po cudownej wizycie i nie była już bramą niebieską.

X.

Scena, którą opisaliśmy co dopiero, trwała kwadrans blisko, nie dla tego, aby Bernadeta była posiadatka świadomości czasu, lecz można obliczyć czas okolicznością, że mogła odmówić pięć dziesiątek różańca.

Ochłonawszy całkiem z wrażenia, Bernadeta zdjęta obuwie, przeszła „mały prąd“ wody i przylażyła się do swych towarzyszek. Zajęta myślą o tem, co widziała, nie lękała się już zimna wody. Wszystkie siły małej dziewczynki wyczerły się w przypo-

łączeniu do dwujęzycznych napisów, domagały się zdjęcia nowych tablic, przywrócenia dawnych, a nie przybrały cechy irendystycznosci. Nie zaszyły też żadne wykroczenia przeciwko Słowoćm i Chorwatom, którzy w włoskich miastach zachodniej Istriji są reprezentowani tylko sporadycznie i to w mundurach urzędniczych, głównie celników i żandarmerów. Jeżeli więc dziś „Narodni listy“ Włochów istrjańskich nazywają krótko a wężłowo „rewolucjonistami“, trzeba to położyć na karb prostego sykofantyzmu. Gdyby zaś było w tem coś prawdy, natenczas oburzenie „Narodnich listów“ na rewolucjonistów istrjańskich, przypomniałoby tylko przystawie „przymawia kocioł garokowi.“ Prezes gabinetu ks. Windischgraetz przyjmował dziś z włoskich postów z Istriji pp. Bartoliego i Riziego, oświadczył im ponownie, że rząd nie myśli wcale narzucać dawnych praw ludności włoskiej i prosi ich, aby użyli swego wpływu ku zaniechaniu dalszych demonstracji ulicznych.

Niemcy.

* Berlin, 1 listopada. Ministerstwo stanu

odbyło wczoraj posiedzenie plenarne pod przewodnictwem ks. Hohenlohe i przy współudziale nowego ministra spraw wewnętrznych p. Köllera. Wedle informacji „Nat. Ztg.“ przyjęto projekt przeciw dążnościom przewrotu na podstawie ostatnich uchwał ministerstwa stanu przed przesileniem. Zmiany, jakie zaproponowano, są bardzo nieznaczne i bynajmniej nie obstrzężające. Projekt zatem wejdzie do parlamentu w brzmieniu proponowanym przez hr. Capriviego.

— Nowy namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe z Langeburga, jest spokrewniony z cesarową a przez matkę swoją także z królową angielską Wiktoryą. W ostatnich czasach wymieniano jego nazwisko w związku ze sprawami kolonialnymi, był także przewodniczącym związku kolonialnego.

— Berliński korespondent „Hamb. Korr.“ donosi o ostatnich propozycjach hr. Eulenburga w Radzie ministrów, że ogłoszenie tychże wywołałoby u niejednego z tych, co brali udział w hecy przeciw hr. Capriviemu, takie zdumienie, że powstałyby im włosy na głowie. Ta wiadomość stoi w związku z doniesieniem „Volku“, że hr. Eulenburg nosił się z zamiarem zamachu stanu.

— O nowym kanclerzu otrzymują „Germania“ z Alzacyi korespondencję, w której powiedziano między innymi, że jakkolwiek ks. Hohenlohe jest katolikiem, nie okazał zbytnej przychylności świeżo założonemu stronnictwu katolickiemu. W obec duchowieństwa był chłodnym, ale sprawiedliwym. Za jego propozycję otrzymał X. dr. Fritzen i X. dr. Marbach godność biskupią. Nowy kanclerz pozostawia w krajach koronnych wspomnienie rozważnego dyplomaty, spokojnie myślącego, przetrzonego, sprawiedliwego i przychylnego administratora. „Germ.“ wyraża nadzieję, że nowy kanclerz nie będzie traktował katolików jako obywateli drugiej klasy.

— Dziś się odbyło w Szczecinie uroczyste odsłonięcie pomnika cesarskiego w obecności samego cesarza.

— Z powodu niepokojących wieści, nadchodzących z Liwadii, cesarz zaniechał zamiaru wyjechania w sobotę na łowy doroczne w dniu św. Huberta.

— Gazety niemieckie powtarzają następujące słowa, które cesarz miał wypowiedzieć do hrabiego Capriviego przed wyjazdem do Liebenburga: „Możesz Pan zażądać odemnie dowodu mego zaufania!“

— Kanclerz, ks. Hohenlohe, wyjechał w tych dniach do Strassburga, aby sprawy urzędu oddać w ręce swego następcy.

Telegramy.

Raym, 31 października. Dzisiaj odbyło się trzecie posiedzenie konferencji, dotyczącej kościołów orientalnych. Przewodniczył Ojciec św. Czwarte posiedzenie zostało naznaczone na 5 listopada.

Yokohama, 31 października. Po zwycięstwie pod Kuliencheng, zdobyli Japończycy Antung, gdzie znaleźli 20 dział, wielką ilość karabinów i zapasy amunicji. — Oddział wojska japońskiego zajął Tatungkao. Eskadra japońska ściga chińskie okręty, które opuściły Wei-hai-wei.

Paryż, 31 października. Przyaresztowano tu kapitana artylerji Dreyfusa, ponieważ miał się on dopuścić zdrady stanu. Sprzedać miał on pewnemu zagranicznemu mocarstwu informacje dotyczące granicy alpejskiej.

Madryt 31 października. Królowa rejentka

minianiu sobie w sercu wspomnienia Zjawiska cudownego.

Joasia i Marynia widziały, jak upadała na kolana i jak modliła się: ale, chwala Bogu, nie jesto niczem nadzwyczajnem wśród dzieci gór i zajęte zbieraniem gałązek, nie zwróciły na to wcale uwagi.

Bernadeta była zdziwiona zupełnym spokojem swęj siostry i Joasi, które w tej chwili ukończyły swoją drobną pracę i weszły do groty, zaczęły się bawić, jak gdyby nie zaszyło nic nadzwyczajnego.

— Nie widziałyście nic? — odezwała się dziewczynka.

Dopiero wtenczas zauważyły, że wydawała się niespokojna i wzruszona.

— Nie — odpowiedziały. A ty widziałaś coś? Czy dziewczynka lękała się znieważić uczucie, przepelniające jej duszę, opowiadając o zdarzeniu? czy chciała w milczeniu niem się rozkoszować? czy powstrzymywała ją jakaś obawa? dość, że postuchała instynktywnego poruszenia serca by ukryć jak skarb łaskę szczególną, jaką Bóg obdarza dusze pokorne.

— Jeżeli nic nie widziałyście — rzekła — to nie mam wam nic do powiedzenia.

Małe wiązki były ukończone. Dzieci szły z wrotem do Lourdes.

Ale Bernadeta nie umiała pokryć swego zmięszania. W drodze Marynia i Joasia męczyły ją, by ich dowiedzieć, co widziała. Mała pasterka uległa ój naleganiom pod warunkiem, że zachowają tajemnicę.

— Widziałam — rzekła — coś w bieli. I opisała swoim sposobem cudowne widzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LOURDES.

PIERWSZA KSIĘGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 250.)

Szaty z nieznanego materiału i tkane zapewnie w tej tajemniczej pracowni, która odziewa lilie w dolinie, były białe, jak nieskalane śniegi na górach i wspanialsze w swej prostocie, aniżeli szkarłatna szata Salomona w całym przepychu. Suknia długa i powłoczysta, spadająca w faldach, odsłaniała stopy, które spoczywały na skale i dotykały z lekka gałązki dzikiej róży. Na każdej z tych stóp dziewczycy widniała róża mistyczna o złotej barwie.

Z przodu przepaska błękitu nieba i związana w kolo ciała, spuszczała się w długich wstęgach, które dotykały prawie kończyn nóg. W tyle, ogarniając swym obszarem plecy i ramiona, biała zasłona, zadzierżnięta w kolo głowy, spływała do kraju szaty.

Nie było tam pierścieni, naszyjników, dyademów, żadnej z tych ozdób, któremi po wszystkie czasy zdobi się próżność ludzka. Różaniec, którego ziarnka były białe, jak kropki mleka, nanizane na łańcuszek złoty, jak złoto kłosów, wieszal się z rąk, złożonych pobożnie. Ziarnka różańca przesuwają się kolejno w palcach. Wszelako usta tej Królowej-Dziewicy pozostawały nieruchome. Zamiast odmawiać różaniec,

STYCZEŃ 1894 W SWYM WIELKIM ŚWIĘTOKRZESIE



Dnia 1-go listopada r. b. umarł w Łobżenicy po krótkich cierpieniach w 80 tym roku życia ś. p.

Marcin Seyda.

Eksportacya z domu żaloby do kościoła parafialnego w Łobżenicy odbędzie się w niedzielę dnia 4-go t. m. o godzinie 3-ciej po południu.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb w poniedziałek rano, o godz. 9. O czem donoszą w smutku pograżone

dzieci i wnuki.

Osobnych wiadomości nie wysyła się.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

wyszło świeżo dzieło pod tytułem: (405)

Jasna Góra

Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie

opowiedział

Ks. Dr. Julian Bukowski,

Proboszcz kolegiaty św. Anny.

Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem N. M. Panny Częstochowskiej, w bardzo ozdobnej oprawie.

Cena egzempl. M. 1 i 50 fen.

Nadsyłający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowymi wprost do Księgarni Katolickiej otrzymują tę książeczkę franco.

Wielka Piłska loterya pieniężna
celem przyszłości w pomoc dotkniętym w skutek zrujnowania katastrofy mieszkańcom. (679)

Główna **100,000 M.** w gotówce bez potrącenia.
Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętej włącznie porturem 50 fen.)

Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.
Berlin, Taubenstr. 35.

Przewiel. Duchowieństwu polecam

Stacye Drogi Krzyżowej
figury, chorągwie,
ołtarzyki do noszenia

i t. p. (328)

Praca rzetelna i ceny najtańsze.

J. Piotrowski
Plac Wilhelmowski 18.

Wielką oszczędność pod względem kapitału



zaprowadza każdy kupujący, zamiast kosztownych sreber dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra pocinane (platerowane) sztuczne stołowe ze słynnej fabryki Christoffe & Comp. w Paryżu.

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek, 12 widełek i tyleż noży stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 28,40	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widełek	" 28,40	12 łyżeczek do kawy	" 13,60
12 noży	" 28,80	12 łyżeczek do młki	" 11,20
12 ławczek pod noże	" 13,20	1 łyżka wazowa złożona	" 12,80

1 łyżka do komputu Marek 3,40.

Cały ten komplet w każdym gospodarstwie niezbędnych przedmiotów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztuców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukiereczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do oca i oliwy, słoneczki, podstawki do kleiszki i butelek, tace i półmiski różaych wielkości, hecharze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowanie i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffe, po najdłuższym użyciu (w całym komplecie) przyjmują w zamian, jak również stare do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztucy wykonuje po możliwie tanią cenę. (423)

J. Stark w Poznaniu

Specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Wielbionemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dezorom kościoła i Wym Paniom polecam najprzejrzystej moją

artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,

w której podejmuję się umiennie za przystępną cenę uczyć zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszkę oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzńska, nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnej.

Mieszka obecnie (616)
przy ulicy Wilhelmowskiej 5, I.
(w domu p. Beely.)
DR. KORACH.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15



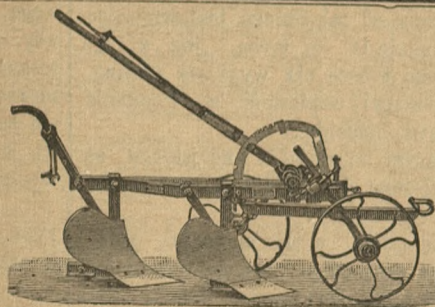
Stacye Męki Pańskiej

wypuklorzeży (haft roli f) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobistej w Paryżu zakupionych modeli, uznany h przy pierwszorzędnym powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również kapłezki z stacyami (jako kalwary) z sztucznego kamienia, trwałszego od piaskowca, oraz figury św. Pańskich z tego samego materiału. — Boże męki i t. d. (551)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabno z obrzawami olejno malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ofiarze i ofiarzyki do noszenia, ambony, konfesyony, chrzcielnice, krzyże i latakli procesyjne, kierce, hecharze, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrance, klebchy i puski, dzwonki harmonijne, lampy, tawale i umbrauła. Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materiałów franko.



Plugi patentowane dwuskibowe

najnowszej konstrukcyi, odznaczone najwyższym medalem państwowym na konkursie plugów we Lwowie.

Plugi jednoskibowe, najlepszej konstrukcyi, do 6, 7, 8, 10—12 i 14 calowej őrki

Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Kopia listu Wgo Turnau z Mikulic.

Wielmożny Panie!

Plug dwuskibowy Nr. II. sprowadzony od Pana zupełnie mnie zadowolil. Tam gdzie zwykły Sackowski plug przy sile 4 koni tylko do 8" głębokości się zanurzył, tam Pański plug przy tej samej sile koni wchodzi na 12" głębokości i działalność jego przy terażniejszym krótkim dniu, jest mi inum 1 1/2 morgi anstr. (1600 □) dziennie. Dodać muszę, że orze nim w bardzo ciężkiej ziemi, zaś w lżejszych glinkach 3 konie w głębokiej őrze z łatwością uciągną. Ustawienie jego jest bardzo pojedyncze; kwalifikuje się zarówno do őrki pod siew jako też na zimę. — **Plug ten uważam za świetny wynalazek i pozwalam sobie niniejszem oddać mu zupełne uznanie.** (571)

Mikulice p. Przeworsk, 10. 10. 94.

Z szacunkiem

podp. **Jerzy Turnau**

właściciel dóbr Mikulice pod Przeworskiem (Galicya).

Polecam się jako (560)
Kucharz prywatny.
Wszelkie zamówienia w zakresie kucharstwa, wchodzące w komunię z jak największą akuratnością. — Z szacunkiem
ANDRZEJEWSKI
kucharz prywatny.
Rycerska ulica nr. 36 w podwórznu.

Grzyby

praw. **litewskie**, piękne, bardzo aromatyczne, hurtownie i detalicznie poleca tani (624)

J. N. Pawłowski,
Wodna ulica 7.

No 4711.
Fau de COGNAC
in Köln 1875
mit dem einzigen
ersten Preise.
auf allen Ausstellungen mit den ersten Preisen ausgezeichnet.
In allen feinen Parfümerie-Geschäften zu haben.
hergestellt von Ferd. Mühlens No 4711 Köln. (110)

S. Ciszewski

poleca nadzwyczaj tani
czarne materje w wielkim wyborze:

Czysto welniane Foulé po 85 fen. metr.

Weln. Crépe od 1,20 M. metr.

Kolorowe materje w rozmaitych wyrobach.

Półsukienko po 75 fen. metr.

Czysto weln. materje już po 90 fen. metr.

Cięzki modny materiał Crépe Cheviot po 1,75 M. metr.

FLANELE

gładkie, kolorowe, w deseń, kratki i w paski.

Barchany białe i kolorowe.

Płótna w dobrych gatunkach, Bielefeldzkie i Szląskie

Płótna na wyspy, dobry gat. już po 75 fen. metr.

Kobierce — Firanki

po rzeczywiście tanich cenach

S. Ciszewski

Poznań, Stary Rynek 58. (507)

Na obecną porę polecam w wielkim wyborze przy skorej i rzetelnej usłudze po **nader tanich cenach**

Rękawiczki jesienne i zimowe

Czapki barankowe, futrzane, tyłowe i t. d.

Kapelusze

najmodniejsze od 1.50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków

Krawaty

Szelki, parasole, laski,

Bieliznę męzką, skarpetki, chustki do nosa,

Derki, kuferki i torby do podróży,

KALOSZE RUSKIE,

Koszule, kalesony i kamizelki welniane,

Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,

Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.

Kapelusze i czapki

dla liberyi,

oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa

Birety, obojczyki, piuski

C. Adamski,

Poznań, Bazar. (413)

Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakresie blacharski wchodzące prace: **pokrywanie więzy, dachów itp. miedzia, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tektura itp.** wykonuję po cenach przystępnych po gwarancya 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emalowanych i blaszanych** jako też warsztat reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,

Poznań, Piekary 19.

Z dniem 1 go października r. b. **przenieśliśmy** nasz
MAGAZYN MEBLI

z ulicy Podgórnj na (515)

ulicę **Wilhelma nr. 20**

(wprost hotelu Francuzkiego).

Przy tej sposobności znacznie powiększyliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względem Szan. Publiczności.

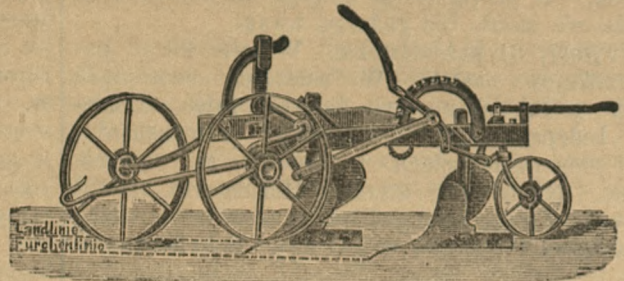
Ceny niskie przy dogodnych warunkach spłaty.

DANKOWSKI I SP.

Poznań, ulica Wilhelma nr. 20

vis-à-vis hotelu Francuzkiego.

Nowość! Nowość!



Plug 2-skibowy.

Najnowszej konstrukcyi dwuskibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)

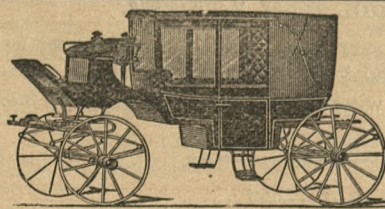
Plug Fenix.

Nowy pięciowy plug samochód „Fenix” znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytej konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.



Jedyna fabryka powozów,

która posługuje się tylko własnym wyrobem

A. MORAWSKIEGO

w Poznaniu, ulica Wiktoryi

wykonuje każdego rodzaju powozy, karawany, sanki i wozy reklamowe oraz przyjmując wszelkie reperacje wchodzące w zakres powoznictwa.

Własny warsztat dla osi patentowych i reperacyi tyczek. (248)

Anglaise

musicie, nie, munie d'excellentes références cherche à se placer (610)

Agence Internationale

Mme de Sikorska,
Cracovie, Hôtel de Saxe.

Osoba

40 lat wieku, pracowita, zna dobrze pańską kuchnię, prasowanie i t. d., poszukuje miejsca od 1 stycznia za gospodynią. O zgłoszenia prosić do p. Krajewskiej w Poznaniu, Piekary nr. 3, II. p. (622)

Organista

młody, żonaty, obeznany ze swym zawodem, dobry muzyk, szuka od 1. 11. lub 1. 1. 95, posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia do Eksp. Kuryera Pozn. pod nr. 602.

Dobrze poduczony (617)
uczeń księgarski

z dobrem wykształceniem gimnaz., który dla zastojni w interesie swego przynępała obecne miejsce opuścić jest zmuszony, poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Łask. ofiary uprasza się p. P. P. postlagernd Srem (Schrinn).



We wtorek 20 listopada

wieczorem o godz. 7 1/2

na sali Lamberta koncert

Jетка Finkenstein

król. nadworna śpiewaczka

i pani profesorowa (626)

Scherres Friedenthal

Ceny zwyczajne: Biletów należyć można po 2 i 1 marce u pp. Ed. Bote & G. Bock.

